

Zasady interpretacji aktów prawnych powstałych w wyniku implementacji dyrektywy 99/44/WE na przykładzie polskiej ustawy o sprzedaży konsumenckiej

1. Wprowadzenie

Z dniem 1 stycznia 2003 r. w Polsce weszła w życie ustawa z 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz.U. Nr 141, poz. 1176).¹ Na mocy tej ustawy kosztem dotychczasowych rozwiązań Kodeksu cywilnego wprowadzono do polskiego porządku prawnego instytucję niezgodności towaru z umową. Mianowicie, w zakresie sprzedaży konsumenckiej zastąpiono obowiązujący wcześniej reżim odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady rzeczy sprzedanej odmiennym od niego reżimem odpowiedzialności z tytułu braku zgodności towaru z umową. Ponieważ zaś różnice między tymi oba reżimami są znaczne można by nawet mówić o dokonaniu się w Polsce wraz z rokiem 2003 swoistej rewolucji w stosunkach między sprzedawcami a konsumentami. Niniejszy artykuł został jednak poświęcony nie tyle odmiennościom między instytucją rękojmi za wady i instytucją niezgodności towaru z umową, ile co samym zasadom wykładni (regułam interpretacyjnym) postanowień polskiej ustawy o sprzedaży konsumenckiej i jej odpowiedników w pozostałych Państwach Członkowskich Unii Europejskiej. Zagadnienie to jest o tyle istotne, iż postanowienia tej ustawy (jej odpowiedników) winno wyklądać się w sposób szczególny, tj. inaczej niż zwykło się to robić w przypadku innych „zwyczajnych” ustaw krajowych, w tym przepisów polskiego Kodeksu cywilnego, które dawniej normowały w Polsce odpowiedzialność sprzedawców wobec konsumentów. Jest tak z uwagi na bezpośrednie powiązanie tej ustawy z prawem europejskim tudzież ze względu na jej pośrednie związki z prawem międzynarodowym.

W pierwszej kolejności interpretując ustawę o sprzedaży konsumenckiej należy mieć na uwadze treść dyrektywy 1999/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 25 maja 1999 r. w sprawie niektórych aspektów sprzedaży towarów konsumpcyjnych i związanych z tym gwarancji oraz zawartość art. 95 i 153 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (art. 114 i 169 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej).^{2 3} Nie ulega bowiem wątpliwości, że polska ustawa o sprzedaży

¹ Zwana w dalszej treści niniejszego artykułu „ustawą o sprzedaży konsumenckiej”.

² Dyrektywa nr 1999/44/WE z dnia 25 maja 1999 r. w sprawie niektórych aspektów sprzedaży towarów konsumpcyjnych i związanych z tym gwarancji (Dz. Urz. WE L 171 z 07.07.1999), zwana dalej dyrektywą 99/44/WE.

³ Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską, uwzględniający zmiany wprowadzone traktatem z Nicei, (Official Journal C 325, 24 December 2002), zwany dalej Traktatem lub TWE. Z dniem 1 grudnia 2009 r. TWE został przemianowany na Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana: Dz.U. C 83,30 Marzec 2010, s. 366-388), zwany dalej TFUE). Zmiana ta została wprowadzona na mocy Traktatu z Lizbony zmieniającego Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską (C 306, Dz. U. dnia 13 grudnia 2007). Ponieważ postanowienia dyrektywy 99/44/WE z racji daty jej przyjęcia odwołują się do postanowień Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską w niniejszym artykule będą stosował podwójną numerację podając obok numerów artykułów TWE również numery artykułów TFUE.

konsumenckiej została uchwalona celem implementacji dyrektywy 99/44/WE,⁴ co automatycznie skutkuje tym, iż użyte w ustawie sformułowania winny być rozumiane w świetle postanowień i celów tejże dyrektywy. Ponieważ zaś sama dyrektywa nawiązuje do wspomnianych wcześniej artykułów Traktatu, to w związku z tym również i one nie mogą zostać pominięte w procesie interpretacji przyjętych w dyrektywie rozwiązań, a za jej pośrednictwem także przepisów ustawy.

Po drugie, w celu prawidłowego ustalenia znaczenia niektórych postanowień ustawy o sprzedaży konsumenckiej, wartym wykorzystania przynajmniej *prima facie* wydaje się dorobek doktryny i judykatury jaki powstał na tle Konwencji Narodów Zjednoczonych z 11 kwietnia 1980 r. o umowach międzynarodowej sprzedaży towarów.⁵ Dotyczy to w szczególności wspólnej dla konwencji, dyrektywy i polskiej ustawy instytucji niezgodności towaru z umową.

2. Dyrektywa 99/44/WE

2.1 Minimalna i całkowita harmonizacja

Zgodnie z art. 249 TWE (288 TFUE) akty prawne jakimi są dyrektywy wiążą poszczególne Państwa Członkowskie tylko w odniesieniu do rezultatu jaki ma zostać osiągnięty, zostawiając przy tym organom krajowym swobodę wyboru formy i środków służących do realizacji tego celu. Zdarza się jednak, że stopień szczegółowości konkretnych dyrektyw nie pozostawia później zbyt dużego pola manewru podczas ich implementacji do prawa krajowego.⁶ Ponadto, bywa też tak, że modyfikacja postanowień danej dyrektywy co prawda jest możliwa ale tylko w kierunku zmierzającym do intensyfikacji przyświecającego jej celu (celów). W związku z tym, w kontekście prawa konsumenckiego, zaczęto wyróżniać dwa rodzaje (typy) dyrektyw, tj. takie z których wynika obowiązek minimalnej harmonizacji („minimum harmonization”) oraz takie, z którymi wiąże się obowiązek harmonizacji całkowitej („total harmonization”). Realizację tego ostatniego wymogu należy tu rozumieć jako możliwie jak najściślejsze wzorowanie się na treści dyrektywy w procesie jej implementacji. Natomiast w przypadku dyrektyw opatrzonych klauzulą minimalnej harmonizacji, podczas ich transponowania wolno wprowadzić do prawa krajowego przepisy odbiegające od postanowień zawartych w dyrektywie, ale tylko w kierunku przez daną dyrektywę wyznaczonym. Przy czym, chodzi tutaj przeważnie o ustanowienie takich regulacji prawnych, które w jeszcze większym stopniu - niż czyni to sama dyrektywa - leżą w interesie jakiejś klasy podmiotów; w stosunku do dyrektyw konsumenckich z definicji będzie to na korzyść konsumentów.^{7 8}

Dyrektywa dotycząca sprzedaży konsumenckiej niewątpliwie należy do dyrektyw objętych wymogiem minimalnej harmonizacji. Świadczy o tym jej art. 8 ust. 2, w którym zamieszczono klauzulę minimalnej harmonizacji, jak również zawierający podobną treść pkt. 24 jej preambuły. Mianowicie, z

⁴ Przepis nr 1 do ustawy o sprzedaży konsumenckiej otrzymał następujące brzmienie: „Niniejsza ustawa dokonuje w zakresie swojej regulacji wdrożenia dyrektywy 99/44/WE z dnia 25 maja 1999...”.

⁵ Konwencja Narodów Zjednoczonych o umowach międzynarodowej sprzedaży towarów, sporządzona w Wiedniu dnia 11 kwietnia 1980 r. (Dz.U. z 1997 r. Nr 45, poz. 286), weszła w życie 1 stycznia 1988 r. Polska ratyfikowała tę konwencję z dniem 13 marca 1995 r., a jej wejście w życie w stosunku do Polski miało miejsce 1 czerwca 1996 r. Dla uproszczenia zwana dalej konwencją wiedeńską.

⁶ O dopuszczalności zawierania przez dyrektywy tak konkretnych postanowień, że nie pozostawiają one żadnych możliwości „odstępstwa od litery dyrektywy” mówi C. Żuławska, *Uwagi o „europeizacji” prawa umów*, *Kwartalnik Prawa Prywatnego*, rok X, 2001, z. 2, s. 230.

⁷ Zob. P. Rott, *Minimum harmonization for the completion of the internal market? The example of consumer sales law*, *Common Market Law Review* 40, 2003, s. 1108.

⁸ Na z reguły „minimalny” charakter dyrektyw konsumenckich zwraca też uwagę E. Łętowska, *Europejskie prawo umów konsumenckich*, Warszawa 2004, s. 55.

art. 8 ust. 2 dyrektywy dowiadujemy się wprost, iż państwa zobowiązane do jej implementacji mogą dla zapewnienia wyższego poziomu ochrony konsumentów, przyjąć lub utrzymać w mocy surowsze przepisy, zgodnie z Traktatem w dziedzinie objętej jej regulacją.⁹

2.2 Wzmocnienie ochrony konsumentów i zakaz sprzeczności z traktatem

Z zawartej w art. 8 ust 2 dyrektywy 99/44/WE klauzuli minimalnej harmonizacji bezspornie wynika, że chcąc odstąpić od brzmienia tej dyrektywy przy jej transponowaniu do prawa krajowego ustanowić można w nim tylko takie przepisy, które będą zapewniać konsumentom lepszą ochronę niż ta, którą daje mu dyrektywa. Przy czym, należy tutaj przyjąć, że w grę wchodzić mogą tu wyłącznie takie odstępstwa, które będą niosły za sobą polepszenie sytuacji prawnej konsumentów niezależnie od konkretnych okoliczności faktycznych w jakich oni się znajdują (obiektywnie korzystniejsze). To znaczy, wykluczyć się tu powinno wszelkie treści, które w niektórych przypadkach byłyby w porównaniu z dyrektywą na korzyść, w innych zaś na niekorzyść, osoby występującej w roli konsumenta.

Oprócz wymogu wzmocnienia stopnia ochrony konsumentów, dyrektywa w art. 8 ust. 2 wyraźnie stanowi, że surowsze przepisy (te zapewniające lepszą ochronę) nie mogą pozostawać w sprzeczności z „Traktatem”. Co jednak znamienne w artykule tym nie podano o jaki z nazwy traktat tutaj chodzi. Mimo to nie powinno jednak budzić wątpliwości, że mamy tu do czynienia z odniesieniem się do Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską. Jest tak choćby z tej prostej racji, iż dyrektywa ta została wydana na podstawie tego właśnie traktatu, w szczególności jego art. 95 (zob. początek preambuły dyrektywy). Większe problemy wiążą się natomiast z kwestią jakie dokładnie postanowienia TWE, mogłyby ograniczać możliwość zwiększania ochrony konsumentów w prawie krajowym. To znaczy, powstaje pytanie, które normy traktatu stanowiąc mają tamę dla wprowadzenia w ustawodawstwie krajowym bardziej korzystnych niż te, o których mowa w dyrektywie 99/44/WE, uprawnień konsumenckich.

Chociaż dyrektywa odwołuje się zarówno do art. 95 i 153 ust 1 oraz 3 TWE (art. 114 i 169 ust 1 i 2 TFUE), z jej treści wnosić należy, że podstawę dla jej wydania stanowiły tylko postanowienia zawarte w art. 95 oraz 153 ust 3 lit. a. TWE (art. 114 i 169 ust. 2 lit. a). Na mocy tych dwóch ostatnich artykułów organy Wspólnoty Europejskiej (obecnie Unii Europejskiej) mogły wydawać dyrektywy zmierzające do ustanowienia i zapewnienia prawidłowego funkcjonowania rynku wewnętrznego, czyli do realizacji swobodnego przepływu towarów, usług, osób i kapitału (art. 14 w zw. z art. 95 ust. 1 TWE (art. 26 w zw. z art. 114 ust. 1 TFUE)). W związku z tym, ochrona statusu prawnego konsumentów w przypadku dyrektyw wydawanych na tej podstawie nie stanowiła celu samego w sobie. Musiała bowiem służyć nadrzędnym zasadom związanym z funkcjonowaniem rynku wewnętrznego i co bardziej istotne była tylko wtedy uprawniona kiedy nie wchodziła w kolizję z tymi zasadami. W rezultacie mieliśmy tutaj do czynienia ze szczególnym prawem pierwszeństwa dla interesów rynku nad interesami konsumentów.¹⁰ Rzecz miała się natomiast inaczej w przypadku wydawania dyrektyw na podstawie art. 153 ust. 3 lit. b TWE (art. 169 ust. 2 lit b TFUE). Tutaj wyłącznym i autonomicznym celem było zapewnienie konsumentom wysokiego poziomu ochrony bez konieczności wywołania skutków pożądaných z punktu widzenia działania rynku wewnętrznego. Interesująca nas dyrektywa 99/44/WE do tego rodzaju dyrektyw jednak nie należy.

⁹ Punkt 24 preambuły do dyrektywy 99/44/WE stanowi: „Państwa Członkowskie powinny mieć możliwość przyjęcia lub utrzymania w mocy surowszych przepisów w obszarze objętym niniejszą dyrektywą dla zapewnienia nawet wyższego poziomu ochrony konsumentów”.

¹⁰ Ograniczenia w skorzystaniu przez Państwa Członkowskie z klauzuli minimalnej harmonizacji mogą też wynikać z art. 28 i 29 TWE (art. 34 i 35 TFUE), które zakazują wprowadzania ograniczeń ilościowych i wszelkich środków o skutku równoważnym w przywozie i wywozie między państwami członkowskimi, zakazy te są jednak ściśle związane z funkcjonowaniem rynku wewnętrznego oraz zasadą swobodnego przepływu towarów i w związku z tym nie będą przedmiotem rozważań w niniejszej pracy.

Mianowicie, z ust. 2 preambuły do dyrektywy 99/44/WE można wnioskować, że przy jej tworzeniu brano pod uwagę jeden z przytoczonych wyżej czterech celów rynku wewnętrznego, tj. konieczność zapewnienia swobodnego przepływu towarów. Z kolei w ust. 3 preambuły jest wyraźnie mowa o możliwości zakłócenia konkurencji między sprzedawcami w przypadku rozbieżności w ustawach krajowych dotyczących sprzedaży towarów konsumpcyjnych, co również wskazuje na pierwszoplanowy zamiar chronienia wspólnego rynku, a nie interesów konsumentów. W związku z tym, trudno byłoby tu kwestionować wolę prawodawcy europejskiego w przyznaniu konsumentom ochrony prawnej tylko w takim zakresie jaki mieści się w ramach polityki niwelowania przeszkód na rynku wewnętrznym - czyli zgodnie z dyspozycją art. 95 i 153 ust. 3 lit. a TWE (art. 114 i 169 ust. 2 lit. a TFUE).¹¹

Konkludując należy przyjąć, że w zgodzie z Traktatem będą tylko takie ustawy krajowe regulujące sprzedaż konsumencką, których postanowienia nie będą kolidować z zasadą swobodnego przepływu towarów i które nie zakłócą konkurencji na rynku wewnętrznym.

2.3 Zasada swobodnego przepływu towarów

Jak już zostało w punkcie wyżej powiedziane regulacje krajowe w zakresie sprzedaży konsumenckiej nie mogą pozostawać w sprzeczności z zasadą swobodnego przepływu towarów w ramach Unii Europejskiej (dawniejszej Wspólnoty Europejskiej). Problem jednak w tym, iż trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy postanowienia przepisów krajowych nie będą spełniały tych kryteriów. *De facto* wszelkie odmienne rozwiązania w porządkach prawnych Państw Członkowskich mogą potencjalnie stanowić przeszkodę w funkcjonowaniu rynku wewnętrznego. Jest to tym bardziej wyraźne na tle umów sprzedaży, gdyż to właśnie za ich pośrednictwem odbywa się międzynarodowa wymiana towarów. Brak jednakowych reguł będzie tu zawsze powodował, że sprzedawcy i konsumenci, którzy są stronami sprzedaży transgranicznej, będą zmuszeni do ponoszenia nadzwyczajnych kosztów w razie zamiaru korzystania z pomocy prawnej i poznania treści prawa obcego. Z kolei bez tych zabiegów trudno im będzie prawidłowo zrealizować przyznane im uprawnienia tudzież spełnić ciążące na nich obowiązki. Uwzględniając dodatkowo niską z reguły wartość towarów konsumpcyjnych oraz często jednorazowy z punktu widzenia kupującego charakter transakcji, ponoszenie wysokich kosztów obsługi prawnej będzie ponadto dla konsumentów czymś oczywiście niecelowym. Kupujący niejako z definicji skazani więc będą na niepewność co do swojej sytuacji prawnej, co w konsekwencji poważnie utrudni im dostęp do rynku wewnętrznego. Odmienne rozwiązania prawne w poszczególnych krajach członkowskich będą również rodzić trudności po stronie sprzedawców. Nawet jeśli zdecydują się oni na poniesienie kosztów zaznajomienia się z treścią prawa obcego (co w ich przypadku jest już bardziej ekonomicznie uzasadnione), to potem okaże się, że konieczne jest wypracowanie w stosunku do klientów z każdego kraju odmiennych strategii sprzedaży. Większe uprawnienia po stronie konsumentów zawsze bowiem zwiększają ryzyko jakie wiąże się z umowami sprzedaży konsumenckiej, powodując tym samym wzrost kosztów obciążających sprzedawców. W rezultacie w zależności od stopnia ochrony kupujących jaki panuje w danym państwie sprzedawcy będą musieli stosować niejednakowe marże dla dokładnie takich samych transakcji tylko dokonywanych na różnych rynkach krajowych.

Mając więc powyższe na uwadze zasadniczo nasuwają się tutaj dwa wnioski. Po pierwsze zgodzić się należy z tezą P. Rotta, iż zasada zupełnej harmonizacji lepiej służy urzeczywistnieniu idei wspólnego rynku niż klauzula minimalnej harmonizacji.¹² Po drugie, trudno byłoby kwestionować

¹¹ Na art. 95 TWE jako podstawę ustanowienia dyrektywy 99/44/WE oraz na nieudane starania, jakie zostały podjęte w celu wydania jej na podstawie art. 153 TWE (obecny 169 TFUE), wskazuje E. Łętowska, op. cit., s. 280.

¹² P. Rott, *Minimum...*, s. 1109.

pogląd, że to właśnie przede wszystkim z krajowym prawem konsumenckim wiązać się będzie możliwość pozostawania w sprzeczności z zasadą swobodnego przepływu towarów.^{13 14}

2.4 Dopuszczalny stopień ingerencji w ww. zasadę

Przy przyjęciu tak rygorystycznego, jakie mogłaby sugerować treść powyższego punktu stanowiska (tj. bezwzględnego zakazu umniejszania swobody przepływu towarów w ramach Unii Europejskiej), klauzula minimalnej harmonizacji zamieszczona w art. 8 ust. 2 dyrektywy stałaby się zupełną fikcją. Taka propozycja wykładni postanowień tego artykułu pozostawałaby tym samym w wyraźnej sprzeczności z zasadą racjonalnego prawodawcy, który przecież nie stanowi norm zbędnych. Za możliwością zaostrzenia odpowiedzialności sprzedawcy w procesie implementacji przemawia również okoliczność faktycznego zróżnicowania w poszczególnych krajach osób będących konsumentami pod względem stopnia ich edukacji, podatności na praktyki marketingowe czy ogólnej słabości w stosunkach z profesjonalistami (różne modele konsumenta).¹⁵ Dodatkowy argument za pewną dozą swobody w tworzeniu konsumenckiego prawa krajowego stanowi też postęp technologiczny, który może stwarzać nowe, nieprzewidziane w czasie wydawania dyrektywy, zagrożenia dla konsumentów.¹⁶ Poza tym, wydaje się, że przepisy TWE ograniczające kompetencje legislacyjne Państw Członkowskich nie powinny być wykładane rozszerzająco, a ponadto ich interpretacja winna przebiegać z poszanowaniem zasady proporcjonalności.¹⁷

Z powyższych względów należałoby więc znaleźć jakiś rozsądny zakres, w którym ustawodawca krajowy mógłby przyznać konsumentom wyższy niż dyrektywa stopień ochrony, nie ingerując przy tym za bardzo w istotę zasady wolności przepływu towarów. Na pewno ustanowienie bardziej korzystnych dla konsumentów przepisów będzie tu dopuszczalne ilekroć sama dyrektywa wyraźnie przewiduje możliwość odmiennej regulacji danej kwestii prawnej w ustawodawstwie krajowym - np. odnośnie do wprowadzenia przez poszczególne państwa wymogu sporządzenia gwarancji w wielu językach urzędowych Wspólnoty (obecnej Unii Europejskiej), art. 6 ust. 4 dyrektywy. W pozostałych z kolei przypadkach warto rozważyć stosowanie następujących wytycznych:

1. Przede wszystkim oczywistym wydaje się, że przepisy mające lepiej chronić konsumentów nie mogą zmierzać do jawnej dyskryminacji sprzedawców z innych krajów Unii Europejskiej. Za niedozwolone uznać więc należy zabiegi prawodawców krajowych dokonywane „pod płaszczykiem” zwiększania stopnia ochrony konsumentów, które powodują istotne zróżnicowanie sytuacji prawnej poszczególnych sprzedawców wyłącznie ze względu na fakt braku siedziby na terytorium danego państwa.

¹³ Tamże, s. 1113.

¹⁴ O możliwości wykorzystywania ochrony konsumenta jako pretekstu do działań protekcyjnych (a więc tym samym naruszenia zasady swobodnego przepływu towarów) wspomina też E. Łętowska, op. cit., s. 72.

¹⁵ W przedmiocie różnic w stopniu wyedukowania i poinformowania konsumentów, w szczególności w relacji krajów nowej i starej Unii, oraz wynikających stąd odmiennych modeli konsumenta, zob. E. Łętowska, op. cit., s. 63-76. Na zachodzenie znacznych rozbieżności pomiędzy modelami konsumenta w krajach członkowskich zwraca też uwagę K. Grzybczyk, *Ochrona konsumenta przed nieuczciwą reklamą*, Europejskie prawo konsumenckie a prawo polskie, red. E. Nowińska i P. Cybuła, Zakamycze 2005, s. 230.

¹⁶ Na możliwość pojawienia się niewziętych pod uwagę przy tworzeniu europejskiego prawa konsumenckiego nowych niebezpieczeństw dla konsumentów, będących następstwem postępu technicznego, oraz niejednorodnego charakteru środowiska konsumentów w skali ogólnoeuropejskiej wskazuje P. Rott, *Minimum...*, s. 1131-1144.

¹⁷ O zasadzie proporcjonalności i nakazie interpretacji ścieśniającej w kontekście postanowień art. 28 i 29 TWE (obecne art. 34 i 35 TFUE) wyraźnie mówi K. Grzybczyk, op. cit., s. 119.

2. Kolejne wytyczne wiążą się z podziałem reguł (norm) prawnych, jaki w kontekście wymogu minimalnej harmonizacji zaproponował P. Rott. Mianowicie, mają się one dzielić na takie, które odnoszą się do właściwości produktu oraz takie, które dotyczą umowy sprzedaży. Przy czym, zdaniem P. Rotta normy odnoszące się do produktu powinny być w każdym kraju jednakowe, ponieważ ich zróżnicowanie stanowi oczywistą przeszkodę w funkcjonowaniu rynku wewnętrznego, natomiast normy dotyczące umowy sprzedaży mogą już być różnicowane w ustawodawstwach poszczególnych Państw Członkowskich.¹⁸ Kierując się dalej tym podziałem, za normy regulujące właściwości produktu konkretnie mają być z kolei uważane postanowienia art. 2 dyrektywy, tj. te, które definiują zgodności (brak zgodności) towaru z umową. To zaś w bezpośredniej konsekwencji uzasadniać ma kategorię zakaz ich modyfikacji nawet na niekorzyść sprzedawców.^{19 20}

Niewątpliwie, trudno zaprzeczyć, iż odmiennie krajowe regulacje instytucji niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową ze swej natury mogą stanowić poważne utrudnienie w funkcjonowaniu wspólnego rynku w ramach Unii Europejskiej. Dodatkowo, zróżnicowanie pod tym względem byłoby również wyraźnie sprzeczne z celem zbliżenia przepisów Państw Członkowskich, który to właśnie cel przyświecał interesującej nas dyrektywie.²¹ Jest tak dlatego, iż kryteria pozwalające określić kiedy zachodzi niezgodność towaru z umową mają bezpośrednio przełożenie na standardy i wymogi jakie dany produkt winien spełniać by opłacało się go wyprodukować i dopuścić do obrotu. Brak jednolitości takich kryteriów powoduje, że w praktyce mogą wystąpić takie sytuacje, w których towary będące w sprzedaży na terenie jednego kraju Unii, nie będą już mogły stanowić przedmiotu obrotu w innym. Ich wprowadzenie narażone byłoby bowiem na ryzyko masowych żądań konsumentów o doprowadzenie do stanu zgodnego z umową, co automatycznie podważyłoby jakiegokolwiek ekonomiczne uzasadnienie dla sprzedaży tego rodzaju towarów. Jak więc łatwo zauważyć, możliwość wprowadzania odmiennych regulacji krajowych w zakresie instytucji niezgodności towaru z umową może czasem faktycznie posłużyć za środek do znacznego utrudnienia lub nawet zupełnego zamknięcia dostępu do rynku jednego z Państw Członkowskich, przekreślając tym samym istotę idei wspólnego rynku wewnętrznego. Przy czym poszkodowanymi byłiby tu głównie ci producenci, których siedziby znajdują się w państwach, gdzie prawo konsumenckie zezwala na wytwarzanie towarów o gorszej jakości i właściwościach, a więc z reguły przedsiębiorcy z krajów mniej zamożnych i gorzej pod względem gospodarczym rozwiniętych.²²

Tak definitywny jak chciałby P. Rott zakaz różnicowania praw krajowych w zakresie w jakim dotyczą one właściwości produktów uznać jednak należy za nie do końca uzasadniony, przynajmniej na gruncie dyrektywy 99/44/WE. Albowiem do przyjęcia tak kategorię zakaz

¹⁸ P. Rott, *Minimum...*, s. 1113-1114. Problem rozróżnienia przez ETS na gruncie art. 28 TWE (obecny art. 34 TFUE) regulacji prawnych na dotyczące produktów (ich opakowania, oznakowania, formy, wielkości, kompozycji, wyglądu itp.) i dotyczące sprzedaży, porusza też K. Grzybczyk, op. cit., s. 118-220.

¹⁹ P. Rott, *Minimum...*, s. 1114.

²⁰ Odnośnie do innych niż podział przepisów prawa na dotyczące produktu i postanowień umowy argumentów mających przesądzać o zakazie rozszerzania instytucji zgodności towaru z umową, zob. P. Rott, *Minimum...*, s. 1109, 1116, 1124-1125.

²¹ Wydanie dyrektywy 99/44/WE na podstawie art. 95 ust. 1 TWE (obecny art. 114 ust. 1 TFUE) jest równoznaczne z tym, iż jednym z celów jaki przyświecał ustanowieniu tej dyrektywy było zbliżenie ustawodawstw Państw Członkowskich.

²² Na temat konieczności zapewnienia swobody cyrkulacji towarów na wspólnym rynku poprzez zakaz wprowadzania w prawie wewnętrznym ograniczeń dla importu towarów z innych Państw Członkowskich UE (wraz z orzecznictwem ETS, w którym uznano priorytet polityki ochrony konkurencji nad interesami konsumentów) zob. też E. Łętowska, op. cit., s. 67- 71, 74.

zakazu konieczne wydaje się istnienie wyraźnego wyłączenia w treści samej klauzuli minimalnej harmonizacji. W przeciwnym razie brak jest wystarczających podstaw by całkowicie wykluczyć jej stosowanie w materiałach jakie dotyczą instytucji niezgodności towaru z umową. Zasadną jawi się jednak reguła, w myśl której w kwestiach dotyczących jakości produktów ustawodawcy krajowi winni zachować pewną ostrożność i powściągliwość, by nie doprowadzić do zaburzenia konkurencji na unijnym rynku wewnętrznym. Ponadto, wprowadzając w prawie krajowym bardziej korzystne dla konsumenta kryteria niezgodności towaru z umową powinno się robić to w sposób wyraźny, tj. niebudzący wątpliwości co do takiego zamiaru prawodawcy krajowego. W przypadku braku zaś takiej wyraźnej woli domniemywać by należało, iż miejsce miała harmonizacja całkowita, czyli że ustawa krajowa wiernie naśladuje rozwiązania z dyrektywy. Całkiem zasadnym wydaje się natomiast wystąpienie w tym miejscu z postulatem *de lege ferenda* by taki nakaz zupełnej harmonizacji został w art. 2 dyrektywy 99/44/WE na mocy noweli do tej dyrektywy w przyszłości ustanowiony.

3. Jeśli chodzi natomiast o postanowienia dyrektywy, które nie odnoszą się do właściwości towarów konsumpcyjnych, to nie powinno się tu w żaden sposób ograniczać państw, które chcą w tym względzie polepszyć sytuację prawną ich konsumentów. Warto mieć bowiem na uwadze, iż ochrona praw konsumentów i utrzymanie jej na wysokim poziomie, również w przypadku ochrony interesów gospodarczych konsumentów, a nie tylko ich zdrowia czy bezpieczeństwa, leży zgodnie z art. 169 TFUE (dawny 153 TWE) w interesie Unii Europejskiej. Ponadto, nie wydaje się aby korzystniejsze dla konsumenta środki w przypadku zaistnienia niezgodności towaru z umową, w szczególności przyznanie mu prawa do odstąpienia od umowy w pierwszej kolejności lub wydłużenie terminu, w którym sprzedawca ponosi odpowiedzialność z tytułu niezgodności towaru z umową, było zakazane w świetle dyrektywy, tylko ze względu na koszty związane z zaznajomieniem się z odmienną regulacją prawną przez zagranicznych sprzedawców oraz konieczność uwzględnienia większego ryzyka ekonomicznego w cenie towaru. Tutaj pierwszeństwo powinny mieć mimo wszystko interesy konsumentów a nie zasada swobodnego przepływu towarów.²³

Za niezbyt przekonywujący uznać należy więc pogląd, iż to już sama treść dyrektywy wskazuje na ograniczenie dla prawodawców krajowych w zastrzaniu środków prawnych jakie przysługują kupującemu na wypadek niezgodności towaru z umową. Dokładnie, ograniczenie kompetencji prawotwórczej Państw Członkowskich ma tutaj stanowić konsekwencję nienałożenia na Komisję UE obowiązku monitorowania skutków jakie wywołałoby zastrzeżenie odpowiedzialności sprzedawcy dla konsumentów oraz rynku wewnętrznego. Przy czym, zaznacza się tu, że zgodnie z art. 5 ust. 2 dyrektywy taki wymóg monitorowania został przewidziany w razie skorzystania przez któreś z państw Wspólnoty (obecnej Unii) z opcji zezwalającej na wprowadzenie w prawie krajowym obowiązku po stronie konsumenta do powiadomienia sprzedawcy o braku zgodności w okresie dwóch miesięcy od daty jego wykrycia. Mając powyższe na uwadze zwolennicy przytaczanego tu poglądu utrzymują, iż zmiany w hierarchii środków służących do doprowadzenia do zgodności z umową są w stanie naruszyć funkcjonowanie rynku wewnętrznego w jeszcze większym stopniu niż wspomniany wyżej wymóg powiadomienia w terminie 2 miesięcy. W związku z tym, w domyśle rozumując *a fortiori*, niedopuszczalna ma być ingerencja w uprawnienia kupującego na wypadek braku zgodności zakupionego towaru z umową, i to nawet, a może właśnie w szczególności wtedy, gdy miałyby się to odbywać z korzyścią dla konsumentów.²⁴

²³ Odmiennie, za ogólnym wymogiem zachowania ostrożności przy korzystaniu przez państwa z klauzuli minimalnej harmonizacji bez wyjątku dla kwestii, które nie wiążą się z definicją zgodności towaru z umową, opowiada się P. Rott, *Minimum...*, s. 1127.

²⁴Zob. P. Rott, *Minimum...*, s. 1124.

Przedstawione powyżej stanowisko wraz z argumentacją na jego poparcie choć może się z pozoru wydawać trafne, to jednak po krótkiej analizie okazuje się zupełnie nieuzasadnione. Jest tak z tej prostej racji, iż oparto się tu na całkowicie błędnym założeniu. Mianowicie, aby utrzymać kierunek obranego sposobu wnioskowania trzeba byłoby przyjąć, iż postanowienia dyrektywy wprowadzają obowiązek powiadomienia w ciągu 2 miesięcy o stwierdzonej niezgodności z umową, a Państwa Członkowskie mogą celem polepszenia sytuacji prawnej konsumentów zwolnić ich z tego obowiązku. W takim stanie rzeczy, rzeczywiście można by argumentować, iż uchwalenie dla konsumentów korzystniejszych regulacji niż przewidziane w dyrektywie w sytuacji gdy w większym stopniu - niż zwolnienie z wymogu notyfikowania - ingerują one w zasady rynku wewnętrznego, powinno być tym bardziej monitorowane przez Komisję; skoro zaś Komisji do monitorowania nie zobligowano, to oznacza to, że ustawodawca europejski w ogóle możliwości wprowadzenia surowszych dla odpowiedzialności sprzedawcy środków nie brał tutaj pod uwagę. Problem polega jednak na tym, iż art. 5 ust. 2 dyrektywy brzmi zgoła inaczej.²⁵ To znaczy, nie tylko nie nakłada się tu na konsumentów obowiązku powiadomienia o niezgodności w jakimś konkretnym terminie od daty jej stwierdzenia (umożliwiając przy tym zwolnienie ich z tego obowiązku na mocy prawa krajowego), ale wręcz przeciwnie daje się Państwom Członkowskim prawo do pogorszenia sytuacji prawnej konsumentów przez wprowadzenie wymogu notyfikacji. To zaś, że mamy tu do czynienia z pogorszeniem a nie polepszeniem pozycji konsumenta nie dość, że zaburza wyżej obrany tok rozumowania *a fortiori*, to jeszcze ma swoje wymowne znaczenie w kontekście funkcjonowania rynku wewnętrznego. Istotnie, skorzystanie przez poszczególne państwa z opcji do uszczuplenia praw konsumentów może nadwyrężyć zaufanie po stronie tych konsumentów, którzy pochodzą z krajów, gdzie nie nałożono na nich obowiązku notyfikacji, a dokonują zakupów w krajach gdzie taki obowiązek istnieje. Albowiem działający w zaufaniu do zharmonizowanych ustawodawstw krajowych oraz będący świadomym, iż w ich kraju nie zdecydowano się na przyznanie lepszej ochrony niż ta, którą daje dyrektywa, konsumenci zostaną faktycznie pozbawieni uprawnień z tytułu niezgodności z umową towarów zakupionych za granicą ilekroć zdarzy im się uchybić terminowi, którego istnienia w ogóle nie przewidywali. To też z tej właśnie przyczyny wydaje się, iż zobligowano Komisję do monitorowania skutków zróżnicowania praw krajowych odnośnie do wymogu notyfikacji.

Z podobnych jak wyżej względów uznać należy za niedopuszczalne takie regulacje w prawie krajowym, które uniemożliwiają konsumentom sięgnięcie do uprawnień z dyrektywy przyznawałyby w ich miejsce inne, nawet o wiele z punktu widzenia konsumentów korzystniejsze. Rozsądne jest bowiem przyjęcie stanowiska, iż przy implementacji dyrektywy 99/44/WE można przyznać konsumentom dodatkowe prawa, polepszając w ten sposób ich sytuację prawną, ale tylko przy jednoczesnym zachowaniu możliwości skorzystania z uprawnień przewidzianych w dyrektywie i na zasadach w niej określonych. Takie rozwiązanie zarówno wzmacnia ich zaufanie do transakcji, dokonywanych na rynku wewnętrznym, o czym jest mowa w ust. 5 preambuły dyrektywy, jaki i w pełni koresponduje z wolą ułatwienia im dostępu do tego rynku przy wykorzystaniu nowych technologii łączności (ust. 4 preambuły), służąc przy tym równocześnie zbliżeniu porządków prawnych Państw Członkowskich (ust. 6 preambuły).

²⁵ Poza tym, nawet w razie gdyby dyrektywa przewidywała obowiązek notyfikacji, z którego w prawie krajowym można nie wprowadzić, dość trudno byłoby argumentować, iż ustawodawca europejski całkowicie „zapomniał” uwzględnić przy ustanawianiu dyrektywy potencjalnej możliwości istnienia bardziej korzystnej dla konsumenta hierarchii uprawnień w przypadku niezgodności towaru z umową. Nie jest to bowiem, żadna z sytuacji atypowych, lecz wręcz przeciwnie rozwiązanie, które pierwsze nasuwa się na myśl. Chcąc więc zakazać takich regulacji prawnych w ustawodawstwach krajowych, należało albo w ogóle nie zamieszczać klauzuli minimalnej harmonizacji, albo tę klauzulę wyraźnie w tym względzie wyłączyć.

2.5 Polska ustawa o sprzedaży konsumenckiej

Z polską ustawą o sprzedaży konsumenckiej wiązać należy raczej chęć wiernego odzwierciedlenia postanowień dyrektywy 99/44/WE bez wprowadzania jakichkolwiek udogodnień dla kupujących, które nie byłyby przewidziane w treści tej dyrektywy. Mianowicie, już z rządowego uzasadnienia projektu tej ustawy dowiadujemy się, że w ustawie celowo nie przyznano konsumentom uprawnień korzystniejszych niż określone w dyrektywie, a które przysługiwały im wcześniej na podstawie przepisów o rękojmi za wady rzeczy sprzedanej. Opowiedzenie się za takim właśnie rozwiązaniem umotywowano troską o prawidłowy rozwój konkurencji na rynku wewnętrznym Wspólnoty (obecnej Unii Europejskiej) oraz wymogiem niepozostawania w sprzeczności z art. 95 TWE (art. 114 TFUE). Ponadto, projektodawcy przyświecać miał cel ograniczenia wysokości kosztów jakie ponoszone są przez sprzedawców, co z kolei przedkładać ma się na poziom cen poszczególnych towarów konsumpcyjnych i w konsekwencji godzić w interesy samych konsumentów. W uzasadnieniu podkreślono też aspekt marnotrawstwa zwracanych towarów i związane z tym koszty ich utylizacji tudzież względy ekologii.^{26 27}

Co ciekawe w uzasadnieniu projektu jest również mowa o mającym wynikać z treści samej dyrektywy zakazie przyznawania konsumentom korzystniejszych uprawnień w przypadkach gdy dyrektywa wyraźnie na to nie zezwala, w szczególności w przypadku uprawnień na wypadek niezgodności towaru z umową.²⁸

Stanowisko jakie zajęli projektodawcy nie wydają się rozsądnym i to z kilku powodów. Przede wszystkim z punktu widzenia aksjologicznej spójności systemu prawa nie do zaakceptowania jest dopuszczanie do obowiązywania takiej regulacji odpowiedzialności z tytułu wadliwości rzeczy sprzedanej, w której kupujący będący profesjonalistami znajdowaliby się w lepszej pozycji niż konsumenci. Racjonalny prawodawca powinien przecież, w przypadku nabycia niepełnowartościowego towaru, chronić konsumenta będącego słabszą stroną stosunku cywilnoprawnego, co najmniej z taką samą mocą jak profesjonalistów. Stąd pozostawienie w stanie niezmiennym instytucji rękojmi za wady rzeczy sprzedanej dla stosunków między profesjonalistami połączone ze stwierdzeniami, iż daje ona lepsze uprawnienia niż niezgodność towaru z umową jaką ustanawia się dla sprzedaży konsumenckiej uznać należy za co najmniej niefortunną. Również, interpretacja klauzuli minimalnej harmonizacji, którą posłużono się w uzasadnieniu projektu jako jednym z argumentów, nie wydaje się właściwą. W świetle tego co zostało powiedziane w pkt. 2.4. polscy projektodawcy postąpili tu na wyrost, przesadnie ograniczając swoją swobodę przy implementacji dyrektywy mającej pozostać w zgodzie z Traktatem. Nie mówiąc już o tym, że jako zupełnie nieracjonalną traktować należy wyrażoną w treści uzasadnienia obawę jakoby to, „wyśrubowanie poziomu ochrony prawnej kupującego mogło stać się dość skutecznym instrumentem przyciągania klienteli z obszarów innych krajów członkowskich (w domyśle do Polski)” i w związku z tym, utrudnić funkcjonowanie rynku wewnętrznego”.²⁹ Przedsiębiorcy w celu przyciągnięcia konsumentów z innych krajów Unii Europejskiej mogą przecież zawsze udzielić takich

²⁶ Zob. rządowe uzasadnienie do projektu ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej i zmianie Kodeksu cywilnego (zwane dalej uzasadnieniem projektu), druk sejmowy nr 465, dostępny na stronach serwisu www.sejm.gov.pl oraz w systemie informacji prawnej Legalis, s. 12-13. O istnieniu podobnego standardu ochrony konsumenta w polskiej ustawie i dyrektywie mówi Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości M. Staszak. Zob. zapis stenograficzny (327) z 39 posiedzenia Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych w dniu 5 lipca 2002 r., dostępny na stronach serwisu www.senat.gov.pl.

²⁷ O zamiarze polskiego prawodawcy ograniczenia dotychczasowych uprawnień kupującego w celu dostosowania się do reguł konkurencji, jakie mają obowiązywać na wspólnym rynku, wspomina też M. Gajek, *Niezgodność z umową jako przesłanka odpowiedzialności sprzedawcy towaru konsumpcyjnego*, Monitor Prawniczy 5/2003, s. 209.

²⁸ Uzasadnienie projektu, s. 13.

²⁹ Uzasadnienie projektu, s. 13.

gwarancji, które będą o wiele bardziej niż dyrektywa korzystne dla kupujących, i nie będzie to mogło być postrzegane jako przeszkoda dla urzeczywistnienia rynku wewnętrznego. Wręcz przeciwnie spotkamy się wtedy z przejawem pożądanej konkurencji między sprzedawcami z poszczególnych Państw Członkowskich, która to konkurencja przyczyni się w ten sposób polepszeniu jakości produkowanych i oferowanych w sprzedaży na terenie Unii towarów. Dlatego też argument, iż polepszenie w Polsce sytuacji prawnej konsumentów miałyby spowodować napływ klienteli z państw ościennych i przez to doprowadzić do zaburzenia na rynku całej Unii Europejskiej musi być postrzegany jako całkowicie bezzasadny.

Wracając do polskiej ustawy o sprzedaży konsumenckiej, to chcąc uszanować wolę polskiego prawodawcy (projektodawcy), należałoby interpretować zawarte w niej przepisy w sposób zapewniający jak największy stopień ich zgodności z postanowieniami dyrektywy. Przy czym, warto tu zaznaczyć, iż dokonując wykładni postanowień dyrektywy nie powinno się przyjmować zasady, w myśl której potencjalne wątpliwości usuwa się na korzyść konsumentów. Jest tak dlatego, iż wypracowana treść dyrektywy uchodzi za rozsądne wyważenie interesów zarówno profesjonalistów, jak i nieprofesjonalistów. Jej celem było więc chronić interesy zarówno pierwszych, jak i drugich.³⁰ Poza tym wydaje się, że postanowienia dyrektywy winno się w pierwszej kolejności interpretować zgodnie z zasadami wykładni językowej (uwzględniając jednak multijęzyczny charakter aktów prawa wspólnotowego). Uzasadnione jest to tym, że to właśnie ten rodzaj wykładni postrzega się jako najbardziej skuteczny w osiągnięciu pewności i jednolitości stosowania prawa. Bez zapewnienia należytego stopnia realizacji tych wartości uzyskanie celu jaki postawiono przed dyrektywą - zbliżanie ustawodawstw Państw Członkowskich - byłoby niewątpliwie niezmiernie utrudnione. Stąd w przypadku aktów prawa unijnego dopiero w razie powstania jakiś wątpliwości na płaszczyźnie językowej można by sięgać do innych metod i reguł interpretacji tekstów prawnych, jak np. wykładnia teleologiczna (funkcjonalna) czy argumenty konsekwencjonalistyczne.

3. Konwencja wiedeńska oraz dotychczasowy dorobek judykatury i doktryny

Powszechnie przyjmuje się, że projektodawcy dyrektywy 99/44/WE wzorowali się na rozwiązaniach przyjętych w konwencji wiedeńskiej o umowach międzynarodowej sprzedaży towarów. Tak, np. S. Grundmann zaznacza, iż sama Komisja WE wielokrotnie dawała do zrozumienia, iż konwencja stanowiła tu swego rodzaju model (wzór).³¹ Również w polskiej nauce prawa zwykło się podkreślać, że dyrektywa była projektowana w oparciu o postanowienia konwencji, w szczególności w zakresie dotyczącym instytucji niezgodności towaru z umową.³² Przy czym, największy nacisk na fakt powielenia rozwiązań z konwencji zdaje się kłaść w polskiej doktrynie M. Pecyna.³³ Do podobnych wniosków można też dojść po zapoznaniu się z rządowym uzasadnieniem projektu polskiej ustawy o sprzedaży konsumenckiej.³⁴ Dla pewnego kontrastu warto tu jednak wskazać na J. Szczotkę, który wydaje się w ogóle nie zauważać związku pomiędzy dyrektywą a konwencją. Mało tego autor ten sugeruje, iż cele dyrektywy można było równie dobrze osiągnąć przez zreformowanie

³⁰ P. Rott, *Minimum...*, s. 1116, odnośnie do zakazu wykładni rozszerzającej postanowień zawartych w dyrektywach WE, zob. też E. Łętowska, op. cit., s. 56-57, 59, 72.

³¹ S. Grundmann, *Consumer Law, Commercial Law, Private Law: How can the Sale Directive and the Sales Convention be so Similar?*, *European Business Law Review* (Vol. 14, No. 3, 2003), s. 239.

³² Zob. M. Gajek, op. cit., s. 208, C. Żuławska, op. cit., s. 233, E. Łętowska, op. cit., s. 286, E. Wieczorek, *Sprzedaż konsumencka*, *Kwartalnik Prawa Prywatnego*, rok VII: 1998, z. 4, s. 753, E. Wieczorek, *Sprzedaż konsumencka*, *Europejskie prawo konsumenckie a prawo polskie*, red. E. Nowińska i P. Cybula, Zakamycze 2005, s. 163, E. Wieczorek, *Sprzedaż konsumencka. Komentarz do ustawy*, Gdańsk 2005, s. 7.

³³ M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży konsumenckiej. Komentarz*, wyd. 2 Zakamycze 2007, *passim*.

³⁴ Uzasadnienie projektu (Wprowadzenie), s. 11.

obowiązującej dotychczas w prawie polskim instytucji rękojmi za wady rzeczy sprzedanej bez konieczności posługiwania się takim pojęciem jak niezgodność towaru z umową.³⁵

Jeśli chodzi o znaczenie konwencji wiedeńskiej oraz wcześniejszego dorobku orzecznictwa i poglądów nauki prawa na kwestie sprzedaży konsumenckiej dla interpretacji postanowień dyrektywy 99/44/WE oraz wydanych celem jej implementacji ustaw krajowych, to jak podaje P. Rott w doktrynie niemieckiej można wyróżnić w tym względzie trzy konkurencyjne względem siebie stanowiska.³⁶ Bez większych przeszkód stanowiska te można również przenieść na grunt polski; należą do nich:

1. Próba wykorzystania w procesie interpretacji nowych przepisów prawa (stanowiących transpozycję dyrektywy) dorobku doktryny i judykatury powstałego na tle obowiązywania regulacji prawnej sprzed implementacji. W polskiej doktrynie można by tu wskazać na J. Szotkę, który opowiada się za możliwie jak największym wykorzystaniem dorobku nauki polskiej i orzecznictwa związanego z instytucją rękojmi za wady rzeczy sprzedanej.³⁷
2. Wykładanie postanowień dyrektywy i wydanych w celu jej wykonania ustaw krajowych normujących sprzedaż konsumencką w sposób autonomiczny. To też rozwiązanie ma być najprawdopodobniej najbardziej reprezentatywnym dla doktryny niemieckiej.
3. Dostrzeżenie istnienia silnego związku między dyrektywą a konwencją i wynikająca stąd woła interpretowania ustaw krajowych w świetle postanowień konwencji i wypracowanego na jej podstawie dorobku. Do zwolenników takiego podejścia należą w Niemczech głównie eksperci z zakresu prawa międzynarodowego w przedmiocie umów transgranicznej sprzedaży towarów. Na gruncie polskim, o czym była już wyżej mowa, na powiązania między tymi dwoma aktami szczególną uwagę zwraca M. Pecyna.

Przechodząc do oceny powyższych stanowisk, to najbardziej odpowiednim wydaje się wariant drugi nakazujący interpretować dyrektywę i związane z nią prawo krajowe w sposób dla nich autonomiczny.³⁸ Mianowicie, sama tylko tożsamość pojęć użytych w dyrektywie i konwencji nie może od razu implikować konieczności interpretacji ich postanowień w sposób identyczny. Sam fakt powielenia rozwiązań uprzednio obranych w konwencji może tu co najwyżej wskazywać, iż na tle stosowania dyrektywy mogą powstać podobne zagadnienia i problemy interpretacyjne. Jest tak dlatego, że przed dyrektywą stawia się inne cele niż przed konwencją. Ta ostatnia ma za zadanie ułatwić przedsiębiorcom (profesjonalistom) z jednego kraju zawieranie umów sprzedaży z przedsiębiorcami z innych krajów, a więc usprawnić obrót międzynarodowy, nie dotyczy natomiast w ogóle obrotu wewnętrznego. W przypadku dyrektywy rzecz ta wygląda zgoła odmiennie. Po pierwsze, obejmuje ona swym zakresem również stany faktyczne pozbawione jakichkolwiek elementów obcych. Po drugie, oprócz ułatwienia wymiany handlowej na rynku wewnętrznym Unii Wspólnoty (obecnie Unii Europejskiej) jej celem, choćby nawet drugorzędym, było zapewnienie dostatecznego poziomu ochrony osobom konsumentów (por. pkt. 2.2-2.4). Ponadto w

³⁵ Autor ten ani jednym słowem nie wspomina w swoim „Wstępie” komentarza do ustawy o sprzedaży konsumenckiej o powiązaniach między dyrektywą, a konwencją. Wskazuje tylko, że skalę trudności jakie wiązałyby się z implementacją dyrektywy w postaci nowelizacji Kodeksu cywilnego powiększyłby dodatkowo postulat uwzględnienia przy okazji również postanowień konwencji wiedeńskiej, oba te akty są tu jednak traktowane zupełnie oddzielnie. Zob. J. Szotka, *Sprzedaż konsumencka. Komentarz*, Lublin 2007, s. 9-10.

³⁶ P. Rott, *German Sale Law Two Years After the Implementation of Directive 1999/44/EC*, *German Law Journal*, Vol. 5 No. 3 – March 2004, s. 254.

³⁷ J. Szotka, op. cit., s. 10.

³⁸ Istnienia jakiegoś kategoriycznego nakazu wykładania postanowień dyrektywy w taki sam sposób jak stanowiących ich odpowiedniki postanowień konwencji wiedeńskiej, nie dopatrywał się też S. Grundmann, op. cit., s. 247.

piśmiennictwie zwykło się również podkreślać, iż dyrektywa jest w swej istocie bardziej funkcjonalną i nowoczesną niż konwencja.^{39 40} W tym też kontekście warto mieć na uwadze, że dyrektywa 99/44/WE stanowiła tylko pierwszy krok jaki został podjęty w celu zbliżenia ustawodawstwa Państw Członkowskich w zakresie wewnątrz-unijnych transakcji sprzedaży, drugim powinna być bowiem dyrektywa dotycząca umów sprzedaży między profesjonalistami. Dopiero zaś po wydaniu tej drugiej dyrektyw o ile tylko będzie ona zawierała instytucje tożsame z pierwszą (co byłoby celowym) regulacje dla sprzedaży konsumenckiej i obustronnie profesjonalnej należałoby interpretować w sposób podobny a może nawet jednakowy (identyczny). Co znamienne, ustawodawca niemiecki już zdecydował się zreformować w kierunku naznaczonym przez dyrektywę 99/44/WE także przepisy dotyczące umów sprzedaży, w których po obu stronach występują przedsiębiorcy.⁴¹ Przeciwno poleganiu wyłącznie lub w przeważającej mierze na stanowisku judykatury czy doktryny dotyczącym przepisów krajowych sprzed implementacji przemawiają w oczywisty sposób podstawowe cele dyrektywy, tj. dążenie do zbliżenia ustawodawstw Państw Członkowskich w zakresie sprzedaży konsumenckiej jak i usprawnienie działania rynku wewnętrznego. Poglądy sędziów i akademików na to jak powinny kształtować się zasady odpowiedzialności za wadliwe towary mogą znacznie różnić się w poszczególnych krajach Unii, co przy założeniu, że mimo zmian ustawodawczych (transponowania dyrektywy), są one nadal aktualne i winny być w praktyce stosowane prowadziłyby do faktycznego braku jakiegokolwiek harmonizacji.

Ze względu na powyższe również polska ustawa o sprzedaży konsumenckiej nie musi być wykładana zgodnie z dorobkiem nauki prawa i orzecznictwem jakie powstało czy to na tle konwencji wiedeńskiej czy w związku z instytucją rękojmi za wady rzeczy sprzedanej. Nie oznacza to jednak, że poglądy doktryny i judykatury, o których mowa wyżej, nie mogą stanowić cennej wskazówki przy rozwiązywaniu zagadnień prawnych jakie wiążą się z instytucją niezgodności towaru z umową. Zawsze pierwszeństwo będą mieć jednak dwie podstawowe wartości: harmonizacja porządków prawnych Państw Członkowskich oraz prawidłowe funkcjonowanie rynku wewnętrznego w ramach Unii. Ponadto nie należy zapominać, że celem dyrektywy choć drugorzędym było też zapewnienie należytego stopnia ochrony konsumentom.

4. Podsumowanie

Podsumowując rozważania podjęte w punktach powyższych, warto wskazać na następujące wnioski. Po pierwsze, ustawy krajowe w zakresie sprzedaży konsumenckiej, w tym ustawę polską, należy interpretować w świetle dyrektywy 99/44/WE.⁴² Po drugie, wszelkie odstępstwa od rozwiązań przyjętych w dyrektywie powinny być wprowadzane w prawie krajowym w sposób niebudzący wątpliwości – taki zamiar ustawodawcy krajowego winien tu być jednoznaczny. Przy czym odstępstwa te są możliwe tylko na korzyść konsumentów (klauzula minimalnej harmonizacji), a ich treść dodatkowo musi dać się pogodzić z art. 95 TWE (art. 114 TFUE), w szczególności z zasadą swobodnego przepływu towarów w ramach Wspólnoty (obecnej Unii Europejskiej). Ten ostatni wymóg nie może być jednak rozumiany w ten sposób, że rozwiązania polepszające status prawny konsumentów wolno przyjąć w prawie krajowym wyłącznie w przypadkach, w których dyrektywa na to wyraźnie zezwala. Państwa Członkowskie mogą zaostrzyć odpowiedzialność sprzedawcy w ramach

³⁹ S. Grundmann, op. cit., s. 239.

⁴⁰ Zob. też K. Osajda, *Grupa robocza (działająca w ramach Grupy studyjnej nad projektem Europejskiego Kodeksu Cywilnego) zajmująca się sprzedażą, usługami i kontraktami długoterminowymi (Working Team on Sales, Services and Long-term contracts)* – <http://ecc.uvt.nl>, Monitor Prawniczy 7/2005, s. 367.

⁴¹ P. Rott, *German...*, s. 240-242.

⁴² W przedmiocie sposobów (modeli) rozumowania pozwalających na wykładnie przepisów prawa krajowego w świetle postanowień aktów prawa unijnego, w tym w świetle dyrektyw, zob. M. Koszowski, *Wykładnia prowsólnotowa w ujęciu teoretycznoprawnym*, Przegląd Legislacyjny, rok XVI, nr 3/4 (69/70) 2009, s. 69-95.

instytucji niezgodności towaru z umową oraz przyznać kupującym dalej idące uprawnienia na wypadek braku takiej zgodności także wtedy gdy dyrektywa w tym względzie zupełnie milczy. Za wystarczającą podstawę dla takich działań uznać bowiem należy treść zawartej w art. 8 ust. 2 dyrektyw klauzuli minimalnej harmonizacji.

Ponadto, mimo faktu wzorowania się na rozwiązaniach z konwencji wiedeńskiej, postanowienia dyrektywy 44/99/WE winny być interpretowane w sposób autonomiczny. Samo istnienie jednakowych pojęć i instytucji w obu tych aktach prawnych nie stanowi wystarczającej podstawy by dążyć do ich rozumienia w sposób identyczny. Za taką tezę przemawiają przede wszystkim odmienne cele jakie legły przy ustanowieniu dyrektywy i zawarciu konwencji.

Maciej Koszowski